GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 161. W Sobotę dnia 13. Lipca. **1839.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Lipca.

J. C. W. Arcyxiążę Albrecht Austryacki przybył tu z Wiednia i stanął w przygotowanych na jego przyjęcie pokojach w pałacu królewskim.

Przybyli: JO. Xiążę Karól Liechtenstein, Cesarsko-austryacki Generał Major i Szambelan, i

Cesarsko-austryacki Generał Major i Szambelan, Baron Piret Michain, z Wiednia.

Rzeczywisty tajny Nadradzca regencyjny i Dyrektor w Ministerstwie spraw wewnętrznych i policyi, Meding, z Poznania.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 8. Lipca.

Wczoraj w kościele Sto-Krzyskim, w obec Władz i licznie zgromadzonego ludu, J. W. Administrator celebrował pontyfikalnie Mszą Stą i zaintonował *Te Deum* z powodu doroczn

éj pamiątki Urodzin Naj. Pana i Jéj Wysokości W. Xiężniczki Alexandry Mikołajewny. O godzinie 10éj J. W. Generał-Adjut. Szypow, Dyrektor Główny Prezydujący w K. R. S. W. D. i O. P. przyjmował powinszowania na pokojach w pałacu Mostowskich. — O godzinie 11 odbyło się nabożeństwo w Katedrze Grecko-Rossyjskiéj. Wieczorem dano widowisko bezpłatne, a miasto rzęsisto oświecono.

Tegoż dnia w Kościele XX. Pijarów obchodzoną była uroczystość S. Józefa Kalasantego, Patryarchy i fundatora zgromadzenia XX. Pijarów. Mszę wielką celebrował J. W. Biskup Płocki, Kawaler Orderów, w assystencyi Prałatów i licznego duchowieństwa. Kazanie do licznie zebranego ludu miał X. Siekluckí, Professor Seminaryum dyecezalnego, w którem kreśląc wymownie zasługi uroczystującego Patrona, przekonał i rozrzewnił obecnych słuchaczów, okazując jak poświęcenia religijne wyższemi są nad wszelkie zasługi doczesne. Amatorowie i artyści znakomici wykonali przy Organie śpiewy wzorowych kompozytorów muzyki. W końcu Kantata na cześć uroczystującego Patrona, kompozycyi Józefa Krogulskiego, zasługuje na uwielbienie znawców i umiejących cenić usiłowania młodego artysty, który umiał godnie odpowiedzieć duchowi poezyi téj harmonijnéj kantaty, na cześć Sgo Patrona napisanéj.

Rossya.

N. Cesarz potwierdził d. 3. Maja b. r. Zdanie Rady Państwa dozwalające dymissyonowanemu Majorowi Eckeln i Pruskiemu pod-

danemu Sperling, założyć towarzystwo assekuracyi bydła w Rossyi.

Ukaz Rządzącego Senatu z 1 Departamentu.

Dnia 5. Maja. Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. Cesarza w dniu 8. Maja b. r., w którem zalecono, iż Ukaz 30. Grudnia 1832 roku o uznawaniu za ważne wydawanych przez b. w Warszawie tymczasowy lekarski komitet, dyplomatów i świadectw na trudnienie się praktyką lekarskę, ma się rozciągnąć i do dyplomatów i swiadectw wydawanych przez nowo-urządzoną w Królestwie Polskiém Radę lekarską, która obowiązaną będzie przy wydaniu dyplomatów i świadectw trzymać się nowych ogłoszonych przy Ukazie 28. Grudnia 1838 roku prawideł o examinach w Cesarstwie urzędników lekarzy, weterynarzy, farmaceutów i w ogóle osób trudniących się praktyką lekarską, i o wszystkich osobach, otrzymujących dyplomata i świadectwa, uwiadamiać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dla wciągnienia imion tych osób do ogłoszonego corok spisu lekarzy, mających prawo trudnić się praktyką w Cesarstwie.

Francya.

Trybunał parowski. Posiedzenie d. 4. Lipca. Obżałowany Longuet zaprzeczał wszystkiemu, o co go obwiniono. Wyszedł on tylko, jak powiadał, na ulicę, przez samę ciekawość, coby zaburzenie znaczyło. Pałasz, z którym go schwycono, gwałtem mu w garść wrażono; przyznał się jednak, że do aptekarza jednego wpadł i naglił go, aby mu broń swoję wydał, i że jednego w bluzę ubranego człowieka chciał skłonić do wstąpienia w szeregi powstańców. — Potém słuchano Martina: Pyt. »Skąd miałeś fuzyą, z którą cię ujęto?« — Odp. »Odebrałem ją gwardyście narodowemu, który ją niedbale trzymał.« (Śmiech.) Pyt. »Kilkakrotnie strzelałeś?« Odp. »Wystrzeliłem dwa razy i fuzya moja była jeszcze nabita, gdy mnie ujęto.« Udział zaś swój w walce usprawiedliwiał gatunkiem konwulsyjnego poruszenia. Pyt. »W czasie badania oświadczyłeś, że Longuet był twoim przewodniem.« Odp. »Poczytywałem Longueta za śpiega i sądziłem, że się tym sposobem policyi przypodobać potrafię.« — Także Marescal twierdził, że go powstańcy do uchwycenia karabina zmusili. — Oskarżony Pierné powiadał, że bez żadnéj złéj myśli podniósł z ziemi bagnet i pałasz, które gromada uciekających powstańców upuściła. Na zapytanie zaś, czy nienależał do złupienia składu broni odrzekł, że go inni z sobą gwałtem tamże zaprowadzili. — Obżałowany Grégoire podobnież twierdził, że żadnego w buncie nie miał udziału i że w czasie, gdy szedł przez ulicę aby robotę dla siebie znalazł, raniony został.

Revue des deux Mondes zawiera w politycznym artykule swego najnowszego numeru niektóre, aczkolwiek w pewnym względzie nieco przesadzone, ale zawsze z powodu stanowiska swego ku Ministeryum uwagi godne myśli o sprawach wschodnich. Dziennik ten twierdzi, że Anglia szczególniéj Sułtana do wojny zachęcała, o czém się z jednéj części zażaleń Sułtana przeciw Mehmedowi Alemu przekonać można. Zarzuca mu bowiem Sułtan, że nie chciał pozwolić wojsku angielskiemu, udającemu się z Suezu do Bombaju przejścia przez Egipt i że Anglikom zdobycie Adenu utrudza. Tego Porta dłużéj znieść nie może i Baszę zbrodniarzem stanu ogłasza. »Ponieważ zażalenia takowe, powiada Revue, całkiem są w duchu angielskim ułożone, wnosić więc wypada, że je Anglia podała, a jeżeli listom z Konstantynopola, donoszącym o podburzaniu Lorda Ponsonbego przeciw Mehmedowi Alemu zawierzyć można, łatwo politykę Anglii ocenić potrafimy. Anglia od dawna już szukała bliższéj drogi do Indyi wschodnich. Traktat handlowy z d. 16. Kwietnia 1838 miał to najbardziéj na celu, zwłaszcza gdy Mehmed Ali nie chciał pozwolić Anglii zakładać kolej żelazną przez część posiadłości swoich. Zajęcie Adenu nowym jest dowodem polityki angielskiéj; wysłano tam 300 dział i zamyślają utworzyć tamże wschodni Gibraltar. Położenie miasta Adenu w południowéj stronie Yemenu nader jest w téj mierze korzystne, i trudno pojąć, jak Porta mogła się dać do tego zaślepić stopnia, że właśnie w téj sprawie interessu Anglii broni. Także przybycie Anglików do Sindu dowodzi, iż Anglia chce na Wschodzie mocne zająć stanowisko, z któregoby na stósunki tameczne wpływ wywierać mogła. Plan takowy ułożyła już Anglia od dwóch lat i inne mocarstwa wiedzą już o nim na drodze pobocznéj. Plan ten zmierza niezawodnie do tego, że, skoro Rossya na mocy traktatu w Chunkiar Iskelessi w pomoc Turcyi pospieszy, Anglia Egipt zajmie i nawet nad Grecyą, z którą się poróżniła, władzę swę rozszerzy. Gdyby Francya przeciw temu powstała; wskazałaby Anglia Algier i zabrane w Afryce przez nią kraje. Na każdy zaś przypadek Anglia zachęcając Sultana do wojny nic nie traci; jeżeli bowiem Sultan zwycięży, droga przez Egipt dla niéj otworem stanie. W razie przeciwnym zaś może korzystnie na Wschodzie z Rossyą bój zwodzić. Tymczasem manifest Sułtana w sam czas dowodzi,

że systematu, jaki Komissya Izby rządowi przez Pana Jouffroy przełożyła, uskutecznić nie można.«

Z Paryża, dnia 4. Lipca.

Proces legitymistów w Avinionie po trzechdniowych obradach d. 29. Czerwca ukończony został. 32 osób, między któremi Salvador i Renoard do najznakomitszych należą rodzin, zasiadło na ławce obżałowanych. Reszta z niższéj klassy ludu. Między przedmiotami dowodów widziano flinty, karabiny, naboje, białe i zielone kokardy. Natłok publiczności nader był wielki, bo chociaż sprawy tajnych towarzystw i spisków często bardzo się wydarzają, wspomniana jednak wielką obudzała ciekawość dla tego, ponieważ stronnictwo legitymistów tą razą przed szrankami Sądu stanęło, które w południowych prowincyach ciągle wielki wywiera wpływ. Po wysłuchaniu przeszło 20 świadków, Generalny Prokurator równie jak obżałowani badania większéj jeszcze liczby się wyrzekli. Po półtoragodzinnych obradach Sąd wszystkich oskarzonych winnymi uznał i główných sprawców spisku skazał na 2—3miesięczne uwięzienie i 300 fr. kary pieniężnéj. Korrespondent Gazety des Tribunaux uważa na to: »Zapewne wyrok ten dla nierozsądnéj młodzieży i poczciwych wyrobników, co się ambicyi szlachty uwodzić dają, dobrą będzie nauczką. Dosyć długo już południowe prowincye w imieniu wielkiéj sprawy na korzyść garstki ludzi podszczuwano. Komedya ta musi się skończyć. Lud musi się na tém poznać, czego godność jego wymaga. Lata 1815. i 1830. mogą mu być w téj mierze przestrogą. Obecnie polityczna wiara musi być dlań ojczyzną, a praca religią.«

Niesie pogłoska, że Doy, jeden z uszłych obżałowanych majowych w Nantes, gdzie pod przybranem przebywał nazwiskiem, aresztowany został.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 24. Lipca.

(Gazety angielskie.) — Dnia 20. przybył tu J. K. W. Xiążę Nemurski z swoim orszakiem z Kadyxu i stanął w przygotowanych dla niego pokojach w pałacu Belem, gdzie mu Ciało dyplomatyczne swoje uszanowanie złożyło. W dwa dni późniéj, d. 22., przybył tu także angielskim statkiem parowym »Lightning« Xiążę Sasko-Koburg-Gotha, z swymi synami, Xiążętami Augustem Ludwikiem Wiktorem, Leopoldem Franciszkiem Juliuszem i Xiężniczką Wiktoryą Augustą. N. Królestwo przyjęli ich jak najuprzejmiéj. Dnia 24. odwiedził Xiążę Nemurski Admirała angielskiego na pokładzie jego na Tagu stojącego okrętu, gdzie go królewskiemi powitano wystrzałami. Xiążę ten uskarbił sobie swojém uprzejmem postępowaniem miłość Lizbończyków, a jego młodość, znana odwaga i kształtna kibić zjednały mu przychylność płci pięknéj, wielki wpływ w Lizbonie mającéj.

Związki polityczne między tajnemi rewolucyjnemi towarzystwami we Francyi a klubami rewolucyjnemi na półwyspie iberyjskim stały się w czasie ostatnich wypadków w Paryżu aż nadto jawnemi. I w Portugalii karmiły się kluby kartystowskie i mężowie wrześniowi tą nadzieją, że Król Francuzów ulegnie. Po nadejściu wiadomości o wypadkach w Paryżu dn. 12. Maja widocznie byli pomieszani. Jedynym ich zamiarem jest rewolucya, a utrzymanie się stałego rządu w Portugalii z ich istnieniém, jest niepodobną rzeczą. Zresztą łatwoby ich było wytępić, gdyby tylko szczerze o tém pomyślano. Cała ludność brzydzi się obecnie niemi i każdy wie, że oni tylko zaburzenia w kraju wzniecają. Ale ich nieochybny upadek pociągnąłby także za sobą niezawodnie upadek systematu reprezentacyjnego, a to nietylko z tego powodu, że tę exotyczną roślinę trudno z klimatem tutejszym oswoić, ale także doświadczenie nauczyło, że systemat ten, w różnych czasach, w których w Portugalii panował, przez owe towarzystwa był wywołany albo sam z swéj strony takowe wywoływał, gdy te późniéj albo swój wpływ nań wywierały, jak od roku 1826 do 1828, albo jak od roku 1820 do 1823 i od śmierci Don Pedra aż do teraźniejszych czasów krajem rządziły. W ostatnich 18 latach otworzyły się Portugalczykom oczy na wiele rzeczy, i teraz, doświadczeniem nauczeni, ani o klubach, ani o konstytucyi, jako o rzeczach z sobą ściśle połączonych, słuchać nawet nie chcą. Rzut oka na tok rządu i na posiedzenia Kortezów od 1834 roku usprawiedliwia zaiste sąd takowy. Wszystkie także przez Kortezów uchwalone środki, skarbowe tylko wyjąwszy, doznają z strony daléj widzących wielkiéj obojętności, w przekonaniu, że nowe wypadki i okoliczności podług doświadczenia takowe zmienić muszą. Nawet pod względem środków skarbowych trzeba się naprzód doczekać, czy do skutku przyjdą, bo do téj chwili ma Ministeryum do walczenia z cząstkowemi interesami spekulantów, a ci łatwo wpływ mównicy i prassy na swoję przeciągnąć mogą stronę, gdy oni to szczególniéj pod wpływem drogich działają kruszców.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 3. Lipca.

Od chwili przybycia ostatniéj poczty tureckiéj, która dnia 20. z. m. z Konstantynopola

odeszła, nie nadeszły tu wiadomości ze Wschodu. Dekret pozbawiający Mehmeda Alego wszystkich urzędów jeszcze nie wyszedł. Że »Dostrzegacz austryacki, gazeta tak ostrożna, w ostatnich wiadomościach swoich, o chorobie Sułtana z niejaką obawą wspomina, poczytują to powszechnie za dowód, że choroba Sułtana mało, albo może i żadnéj ocalenia nadziei nie zostawia. Należący do liczby doktorów przybocznych J. Wysokości Dr. Neuner jest austryackim lekarzem polowym, posiadającym wielką wziętość, ale żałować wypada, że go tylko do tych konsultacyi dopuszczają, w których też angielski doktor Maccarthey i PP. Constantin i Stefanaki udział mają. Rzeczywiści przyboczni lekarze Sułtana są Turkami i nazywają się Abdullak Efendi i Mahmud Efendi. Choroba zdaje się być wrzodem płócnym, który wszelako ponieważ nie doszedł jeszcze najwyższego stadium, oraz ponieważ Sułtan już w podeszłym wieku. — J. Wysokość bowiem rodził się roku 1785 — śmiercią koniecznie nie zagraża. — Wszakże — jakkolwiek bądź — choroba ta bardzo nie w czas przychodzi. Zatrważa ona dywan i wojsko tureckie, kiedy do sukcessyi Mahmuda powołany Xiążę, Abdul Mejid, dopiero ma 16 lat wieku; jakież niebezpieczeństwo, zdaje się więc i z téj strony tronowi Osmanlisów zagrażać!

Dyplomacya uwagę swoję przedewszystkiem na Wschód zwróciła; między Wiedniem i Paryżem, Londynem i Petersburgiem ciągle żywa zmiana gońców zachodzi. W zeszłym tygodniu Xiążę Jabłonowski, dawniéj Poseł austryacki przy dworze neapolitańskim, ztąd gońcem do Petersburga się udał. Za nim puścił się w dni kilka późniéj członek poselstwa rossyjskiego, Sekretarz legacyi, Pan de Gervais. — Hr. Ficquelmont, Poseł austryacki w Petersburgu, który otrzymawszy urlop właśnie się do Włoch wybierał, aby małżonkę swoję, dla poratowania zdrowia w Aix przebywającą, odwiedzić, zamiar podróży swojéj wedle pogłoski cofnął, kiedy w śród obecnych okoliczności dłuższa niebytność jego przy dworze petersburskim zapewne byłaby niekorzystną.

Serbia.

Z nad granicy Serbskiéj, d. 25. Czerwca. Wczoraj Sekretarz rossyjskiego Generalnego Konsula w Belgradzie stamtąd wyjechał, aby się przez Wiedeń do Petersburga udać. Ma on tam przez dokładne opisanie zaszłych tu ostatniemi czasy zdarzeń pochwalenie tychże ze strony Rossyi osiągnąć i lud serbski dalszéj opiece potężnego mocarstwa polecić. — Dopis: Właśnie goniec do Wiednia z Konstantynopola jadący dnia 20. m. b. wieczorem w kwarantannie Semlińskiéj stanął. Donoszą mi z ust pewnych, iż wiezie wiadomość, że stan zdrowia Sułtana żadnéj więcéj nie zostawia nadziei i że J. Wysokość ani końca przyszłego miesiąca nie dożyje.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z d. 9. Lipca, zawiera między innémi następujące pochwały: Przy gaszeniu ognia na d. 4. Maja r. b. w Jerzynie pow. Średzkiego wybuchłego, odznaczyli się: 1) gościnny Jan Braun, 2) chałupnik Jędrzéj Behnke z Jerzyna, 3) gospodarz Bogumir Giese z olędrów Jerzyńskich, 4) sołtys Stroek z Węglewa, 5) sołtys Stachowiak z olędrów Wronczyńskich i 6) gospodarz Szczepan Kautz z Biskupic duchownych — zaradną, niezmordowaną czynnością. — Przy gaszeniu ognia na dn. 1. Maja r. b. w Jankowie pow. Odolanowskiego wybuchłego, 1) kommissarz obwodowy Kretschmer z Przygodzic, 2) tymczasowy nauczyciel Antoni Chiżyński z Wielkiéj Topoli i 3) rolnik Mielicki w Jankowie przygodzkim — odznaczyli się zaradną czynności, co niniejszém do publicznéj się podaje wiadomości; — i następującą kronikę osobistą: Aptekarzowi Rudolf. Rothe w Zdunach udzielona została koncessya do kontynuowania procederu aptekarskiego w nabytéj przez niego aptece Neumana.

Statuta Ziemi krakowskiéj. (*Z Tyg. Petersb.*) — Zwykli jesteśmy tak nazwany Statut Wiślicki, wydany za panowania Kaźmierza Wielkiego w roku 1347, uważać za zbiór praw, które, w chwili ogłoszenia swojego, miały mieć moc obowiązującą w całym kraju. Pojęcie to opaczne ustalił brak wydań krytycznych i ścieśniony sposób zapatrywania się na początkową historyą dawnéj Polski. — Cóż bardziéj powszechnego jak uważać Polskę Bolesławową za jedną ściśle spojoną całość, za całość złożoną z jednorodnych żywiołów? Zaledwie podział Krzywoustego roztrąca tę jedność i wprowadza polityczny antagonizm między częściami, jednym dawniéj duchem ożywionego ciała. Taki jest nasz zwykły sposób zapatrywania się. Ależ czy wina w tem wyłącznie nasza? Nie zaiste. — Nie tylko my tak pojmujemy początkową historyę kraju, ale tak ją nam wystawili wszyscy ojcowie historyi. Jednego przytoczę, Długosza. Jakkolwiek często wspomina o zwaśnieniach między częściami dawnéj Polski, stara się je-

dnak w nich upatrywać tylko chwilowe poróżnienia, tylko widoki osobistości lub intrygi partyj, momentalnie działające. Ktokolwiek go czyta, nie tak łatwo odkryje, iż sprężyną zwaśnień tych była różnica naturalna plemion, różnica zwyczajów, praw, instytucyj, może nawet i różnica narzeczy; a przecież chcąc wniknąć w ducha wypadków, które nam opisuje, niepodobieństwo bez wejrzenia w naturę tych stosunków i kroku uczynić. Dopiero gdy antagonizm części nie będziemy uważali za dzieło przypadku, ale za naturalne objawienie się różności elementów, dopiero wówczas co nam opowiada, stanie się zrozumialszem i pojętniejszem. — Tak zwane późniéj, mała Polska i wielka Polska, są w chwilach pierwszego połączenia się z sobą, dwoma zupełnie różnemi krajami, mającemi każden swoją historyą, wspomnienia i tradycye. Nie sądzę albowiem, aby Leszkowie Wielkopolscy mieli coś wspólnego z Krakusem, Wandą, dwunastu Wojewodami. Dopiero późniejsi historycy zleli tradycyą różnych plemion wjedno, zapewna w bardzo szlachetnym zamiarze, bo niewątpliwie w chęci podniesienia świetności początków narodu. Nie czuli jak wiele późniejszym utrudniali tym sposobem wynalezienie prawdy! To co starali się przed oczyma naszemi ukryć, wypada teraz na jaw wydobyć. Dla dopięcia tego celu, pozwalamy sobie dzisiaj zwrócić uwagę czytelników naszych, na koleje dawnego prawodawstwa krajowego, i przez podanie kilku faktów dotąd nie dostrzeżonych, wykazać, że ziemia Krakowska, dawno przed Statutem Wiślickim, miała swój własny Statut, przytem nowemi dowodami wesprzeć, iż legislacya Wiślicka, była tylko pierwszym krokiem, ku zbliżeniu różnych dotąd między sobą prawodawstw. — Już autor Krytycznego rozbioru Statutów Wiślickich opierając się na dawnych polskich tłómaczeniach Statutu Kaźmierza i na kilku kodexach łacińskich, dowodnie pokazał, że zbiór ten, który dzisiaj zwykli jesteśmy nazywać Statutem Wiślickim, obejmuje w sobie spojenie różnorodnych legislacyj, a mianowicie: iż się składa w większéj części z dwóch oddzielnych Statutów, to jest Wiślickiego dla małéj Polski i ze Statutu Piotrkowskiego, dla wielkiéj Polski; że w zbiorze tym znajduje się kilka postanowień ogólnych, wydanych w Chęcinach za Władysława Łokietka i w Wiślicy za Kaźmierza Wielkiego na zjeździe wspólnym panów Wielkopolskich i Małopolskich. — Miejsce nie pozwala nam wchodzić w rozbiór bliższy wszystkich szczegółów uczonéj pracy. Powiemy tyle tylko, że jéj pierwszéj, winni jesteśmy wejrzenie trafniejsze na charakter i ducha dawnego naszego prawodawstwa krajowego. — To co uczony autor krytycznego rozbioru o dwóch Statutach Małopolskim i Wielkopolskim w skład Statutu Wiślickiego wchodzących, powiedział, ostatecznie stwierdzoném zostało przez edycyą krytyczną Statutu Wiślickiego, którą winni jesteśmy gruntownym i niezmordowanym pracom naszego Jana Wincentego Bandtkiego. Już dzisiaj nie wolno nam więcéj powątpiewać iż istniały przed zjazdem generalnym w Wiślicy dwa Statuta: jeden dla małéj Polski, drugi dla wielkiéj Polski, kiedy widziemy je osobno w zbiorze Bandtkiego wydrukowane z dawnych rękopismów. — Lecz czyli tutaj jest kres naszych badań? czy nie powinniśmy usiłować bliżéj jeszcze wniknąć w historyą tych dwóch oddzielnych legislacyj? Nikt zapewna nie zaprzeczy temu; ale gdzie znaleść materyały do dalszych poszukiwań? Sama usilność nie zdoła tu wszystkiego uczynić, szczęśliwy traf, odkrycie nieznanych dotąd pomników albo przynajmniéj śladów istnienia onych, jedynie do pożądanego celu doprowadzić może. Trafowi też szczęśliwemu winni jesteśmy cokolwiek zamierzamy sobie dzisiaj powiedzieć o dawnych Statutach ziemi Krakowskiéj. — Rozpatrując przed kilku latami różne dawne rękopisma natrafiliśmy na 2 manuskrypta, oba znane Janockiemu i przez niego opisane. Jeden z tych rękopismów pisany w drugiéj połowie wieku XIV. obejmuje w sobie zbiór Statutów Synodalnych prowincyi Gnieźnieńskiéj, ułożony za staraniem Jarosława Bogoryi, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego na Synodzie prowincyi Gnieźnieńskiéj odprawionym w roku 1355 w Kaliszu. Drugi manuskrypt, pisany ręką Pawła Kostki, mieszczanina miasta Wojnicza i ukończony 1463 przedstawia nam kollekcyą różnych praw podówczas w Polsce obowiązujących. Oba rękopisma przy bliższem ich rozpatrzeniu dostarczyły kilka ważnych wskazówek, za pomocą których doszliśmy do uzupełnienia wiadomości naszych o legislacyi małéj Polski. — Wskazówki o których dopiero wspomnieliśmy są trzy, następujące. W manuskrypcie Ustaw Synodalnych na czele znajduje się regestr rubryk wypisanych poniżéj Statutów. Po regestrze rubryk Statutów Kościelnych idzie nadpis: Statuta Cracoviensia, po nim w jedenastu wierszach jedenaście rubryk, Statuta te składających. W samym rękopismie na nieszczęście textu Statutów nie ma, bo nawet Statuta Kościelne w trzeciéj części przerywają się. Że jednakże Statuta te Krakowskie są prawem świeckim, o tém przekonywają rubryki wypisane i podobieństwo pod tym wzglę-

dem zbioru Jarosława Bogoryi do ruskiéj Kormczéj Knigi, która obok praw Kościoła mieści zawsze w sobie postanowienia świeckie, a mianowicie: albo Prawdę Ruską, albo Statut Kaźmierza Jagiellończyka, albo też Statut Małopolski, podług tego, dla jakiéj prowincyi była pisana. Dwie drugie, także nader ważne wskazówki, obejmuje w sobie Manuskrypt Pawła Kostki. Po prawie Magdeburskiem i prawie feudalném wyłożonem w 208 artykułach natrafiamy na taki nadpis: *Hic incipiunt constituta polonicalis juris Castri cracoviensis perpetue conservata.* Po nadpisie tym idzie 108 rubryk i tyleż artykułów in extenso wypisanych, przedstawiających owe prawa Grodu Krakowskiego. Potém następuje *forma de processu Judicii spiritualis,* następnie między innemi konstytucye i prawa ziemi Łeczyckiéj, wydane przez Jana Wincentego Bandtkiego z ważnem wszakże dla nas dopełnieniem, bo artykuł 20 tak jest u Pawła Kostki zakończony: *Et iste articulus continetur in libris terrae Cracoviensis.* — Oto owe trzy ważne wskazówki z których płynie przekonanie, iż ziemia Krakowska a mianowicie Gród Krakowski miał swoje oddzielne i właściwe ustawy, które w księgach na Grodzie tym złożonych zapisywane były. Lecz nie dość na tém, że ziemia Krakowska miała swoje ustawy, wiedzieliśmy już o tém, bo już Bandtkie i autor Krytycznego rozbioru udowodnili, iż istniał Statut Małopolski, oddzielny od Statutów Wielkopolskich, potrzeba jeszcze teraz dojść jaka ich pierwiastkowa była postać. Objaśni nam jedno i drugie dokładne porównanie dwóch rękopismów powyżéj opisanych z rękopismami przez Bandtkiego wydanemi. Nie będziemy tu opisywali zmudnych porównań jakie w tym celu przedsięwzięliśmy, udzielemy tylko sam wypadek. Zdaniem naszém rzecz się tak miała. Pierwszy Statut Krakowski podzielony był na jedenaście rubryk. Rubryki Statutu tego podaje nam Synodykon Jarosława Bogoryi, są zaś następujące: 1) *de judicibus;* 2) *de citatione;* 3) *de dolo et contumacia,* 4) *de eo qui ob rei contumatiam, mittatur in possesionem;* 5) *de praescriptionibus;* 6) *de sententia et re judicata;* 7) *de his qui ab intestato decedunt;* 8) *de homicidio;* 9) *de raptoribus;* 10) *de excessibus;* 11) *de injuriis et damno dato.* — Kto zna prawa wieków średnich, niepodobieństwo, aby go nie uderzyła systematyczność układu tego i jego zupełność, wiadomo jest bardzo dobrze, że ustawy wieków średnich zwykłe były bardzo krótkie, bo obejmowały w sobie tylko decyzyą kwestyj wątpliwych albo zmiany w dotychczasowych stosunkach. Nie dziw więc, że i nasz Statut tylko jedenascie w sobie liczy rubryk, ale za to rubryki te tak są uporządkowane, iż łatwo przedstawiają możność powiększenia liczby pojedyńczych przepisów, nie psując zasad podziału. Lecz nie tylko same rubryki tego Krakowskiego Statutu są nam znane; poszukiwanie dalsze przekonało nas, że i sam Statut, dochował się w Manuskrypcie z końca wieku XIV., który Bandtkie w zbiorze swoim na karcie 126 i następnych wydrukował. Z Manuskryptu tego bliżéj przekonywamy się, iż pierwsza rubryka Statutów dawnych Krakowskich obejmowała w sobie trzy paragrafy, druga także trzy paragrafy, trzecia jeden, czwarta jeden, piąta jeden, szósta dwa, siódma jeden, ósma trzy, dziewiąta, dziesiąta i jedenasta po jednym paragrafie; w ogóle cały Statut mieścił w sobie jedenaście rubryk, i osiemnaście paragrafów. Z osnowy Statutu tego widziemy, iż wydany był dla ziemi Krakowskiéj i Sandomirskiéj, a zatém w takiéj epoce, gdy dwie te ziemie oddzielone od reszty Monarchii, swego miały Xięcia. Następnie dostrzegamy w rubryce o przedawnieniu zastrzeżenie, iż niema preskrypcyi przeciwko osobom wziętym w niewolą tatarską. Daléj z użytych w nim formuł *nostra curia, nostra camera, statuimus,* oraz z braku używanéj późniéj formuły: *una cum baronibus nostris,* wnioskować możemy, iż jest ustawą nadaną przez Panującego, mocą służącéj mu majestatycznéj władzy, nieuległéj jeszcze stanowczemu wpływowi Panów Rad. Wszystkie te okoliczności mając na względzie, sądziemy się być upoważnieni do mniemania, iż Statut nasz jest dziełem ułożoném ku końcowi pierwszéj połowy, albo na początku drugiéj połowy wieku trzynastego. — Czyli był pierwszym Statutem Krakowskim, lub nie, tego pytania nie śmiemy stanowczo roztrzygnąć; rozważając wszakże paragraf drugi w rubryce: *de sententia et re judicata,* gdzie znajdujemy powołanie na inną Konstytucyą (*ut in alia constitutione docetur*), któréj w Statucie nie dostrzegamy, sądzićbyśmy mogli, że dawniejsze jeszcze przed nim wydane być musiały Konstytucye. Że tak było, z pewnością nawet twierdzić możemy. Rozważając bowiem, iż sami książęta sprawy sądzili, pewno zgodziemy się i na to, iż książe przy sądzeniu sprawy, jeżeli dostrzegł, że przypadek jakowy wymaga być opisanym, sam zaraz na wiecu publikował Konstytucyą, zaradzającą potrzebie.

(*d. c. n.*)

Czas Św. Jański tegoroczny jak w rozliczne obfitował zabawy, tak i na polu muzyki wiele nastręczał roskoszy. Nawet i w niższych jéj sferach nie zbywało na sposobności uracza-

nia się pięknemi tonami. Omijając wiele ambulujących po cukierniach, jadalniach i t. d. muzyk, wspomnieć należy o skrzypku z Tyrolu, który przy towarzyszeniu drugich skrzypc i harfy trudne kompozycye z wielką łatwością miło ku zachwycaniu słuchaczy pokojowych i zaoknowych odegrywał. Ale i wyższy smak muzyczny dosyć miał pokarmu. P. Wysocki, który w kraju i zagranicą tak świetną sobie zjednał sławę, który niedawno tyle zainteresował Berlin (i Pana Rellstaba bowiem recenzya, choć w ogóle przeciwko fortepianowym powstaje koncertom, grze Pana Wysockiego należny hołd oddaje), zadosyćczyniąc prośbom tutejszym do Poznania przyjechał. Giętkość wielka nietylko palcy, ale i stawu ręcznego sprawia, że uderzenie mistrza tego nadaje tonowi dźwięk nie jednostronny, jakby uderzeniem młotka tylko wydobyty, ale łatwo zlewający się z drugim tonem, przez co wada fortepianu, oddającego wszystkie tony nie zlewane ale oddzielone jedne od drugich, pod grą Pana Wysockiego mało się uczuć daje: równie, celny przymiot fortepianu zawarty w wielkiéj harmonii, bo dziesięciu często tonów na raz, w grze Pana Wysockiego w całém występuje świetle. Już poprzednio przed koncertem znawcy podziwiali z uniesieniem przy prywatnych sposobnościach talent tego mistrza muzyki i podziwienie to po części publicznie objawili; zdawało się, że z wielu miar koncert Pana Wysockiego mnóstwo przyciągnie słuchaczy, przecież skutek nie odpowiedział nadziejom życzliwych przyjaciół. Dziwniejsza rzecz, że kiedy na usilne naleganie wielu osób Pan Wysocki do drugiego dał się nakłonić koncertu, publiczność czy znęcona koncertacyami koni, czy odstraszona lekkim deszczem, tak mało chwalebnéj chęci dowiodła, że P. Wysocki dla próżnéj prawie grał sali. Komuż się tu nie przypomni ostatni w Poznaniu koncert naszego Wielkiego Lipińskiego, który ubóstwiany od przesadniéj czasem, ale tylko w słowach, publiczności, znękany do dania drugiego koncertu, rozumieć musiał w sali, że jakieś nadzwyczajne wydarzenie słuchaczy mu odjęło, kiedy nawet tych, którzy go najwięcéj do jeszcze jednego koncertu przymuszali, między słuchaczami swymi nie widział. Lipiński nazywą w listach pisanych do swych przyjaciół w Poznaniu koncert ten zagadką, i nie ma zapewne ochoty z ubytkiem z własnéj kieszeni do Poznania jeździć na zagadki. Z gry Pana Wysockiego podobały się z pomiędzy szczegółów różnego utworu ułożone przez niego samego krakowiaki. Jak Chopin jako Mazowszanin styl mazurkowy do malowania miłych przypomnień, błogich uczuć, uroczych przyszłości, obrał, tak P. Wysocki jako Krakowianin rozséła w formie chożego krakowiaka podobne treściwe obrazy. — Między wielu śpiewami, wykonanemi przez artystki niemieckie i polskie, odznaczył się duet z Normy, wykonany z czuciem a zatém też z równém zajęciem serc słuchaczy przez nadobne dwie artystki, Pannę Studzińską i Pannę Bondasiewicz. Panna Studzińska ma głos bardzo młodociany wprawdzie i więc jeszcze nie dość mocny, ale tyle dzwięczny, tyle giętki, tyle czysty, że przy pomyślnych okolicznościach wkrótce najsławniejszym mogłaby wyrównać artystkom. — I Pan Studziński wystąpił jako artysta skrzypcowy. Waryacye swego układu odegrał z czystością wzorową i smakiem dobrym, tak że ogólne od publiczności odbierał oklaski; wywołanie go i żądanie mazurka jak w innych okolicznościach mogłoby wyrażać nieuznanie wyższych talentów, tak w tym razie oznaczało zbliżenie się szczere słuchaczy do grającego, uznanie go za swego i polubienie się w tém własném, w czém Chopin tak wiele wyrażać nauczył. W podobnym rodzaju gry dał się słyszeć Pan Szramm, pierwszy skrzypek z Lipska, również w czasie przedstawienia teatralnego. Waryacye Pechatczka wykonał tenże z dzwiękiem miłym i czystością tonów niepospolitą, najbardziéj zaś odznaczył swą grę skalą dyatoniczną spadającą, któréj czyste wykonanie czwartym skrzypcowym palcem, mogło tylko być owocem długiéj i pilnéj pracy. Ale daleko bardziéj zajął P. Szramm muzykalną publiczność w koncercie danym osobno w sali lożowéj; wybór kompozycyi odpowiadał dobremu smakowi, gra jego była jędrna, prawie z ogniem; czuć było iż jest chowańcem Lipska, miasta tego, które w muzykalnym świecie nad inne miasta pierwsze zajmuje miejsce, jeżeli w muzyce nie szukamy saméj melodyi tylko, która choć czule przecież słabe tylko przedstawia istoty, ale i harmonii, która same melodye w światy spaja, a same światy w jedność połącza istnienią. *M. B.*

Teatr Miejski.

W niedzielę dnia 14. Lipca 13te przedstawienie polskie towarzystwa artystów dramatycznych pod dyrekcyą Pana Zygmunta Anczyca: Trzechwieczny człowiek, czyli tak było w r. 1739., tak jest w r. 1839., tak będzie w r. 1939., komiczna melodrama w 3ch aktach ze śpiewami.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Czestram czyli Golejewko z przyległościami w powiecie Krobskim, oszacowane na 30,956 tal. 5 sgr. 10 fen., daléj dobra szlacheckie Sworowo z przyległościami w tym samym powiecie, oszacowane na 24,379 tal. 24 sgr. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być w terminie

dnia 28. Października r. b.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Poznań, dnia 23. Marca 1839.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa 8000 cetnarów siana, dla magazynu tutejszego, ma być powierzoną w entrepryzę osobie najmniéj żądającéj.

Warunki téj dostawy dotyczące mogą codziennie być przeczytane w amtach prowiantowych tutaj i w Kiestrzynie, jako też w administracyi magazynowéj w Landsbergu n. W.

Przedsiębiercy w kaucyą zaopatrzeni, chcący się dostawy téj podjąć, niech swoje w tym względzie ułożone na piśmie offerty, pod napisem »*Lieferungs-Offerte*« do dnia 5. Sierpnia r. bież. franko do nas podadzą, w którym to dniu takowe na wyznaczonym tym końcem zrana o godzinie 9téj przed południem termine otworzone zostaną. Przyderzenie zawisło od decyzyi Król. wydziału ekonomii wojskowéj, dla tego aż do jéj nadejścia wiąże interessentów podana przez nich offerta.

Poznań, dnia 9. Lipca 1839.

Król. Intendantura V. korpusu armii.

Dla pomieszczenia wchodzącego tu dotąd na tegoroczne manewra wojska, wszyscy właściciele domów od 8. i 15. Sierpnia aż do 14. Września r. bież. naturalny inkwaterunek ponosić muszą, który równie z tylu ludzi składać się będzie, jak dotąd mają.

Uwiadomiamy o tém wszystkich właścicieli domów, aby się wcześniéj do tego przysposobili. Kto zaś przypadający na niego inkwaterunek wynająć zamyśla, o tém urzędowi serwisowo-inkwaterniczemu aż do 20. m. b. donieść obowiązany.

Poznań, dnia 1. Lipca 1839.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Dla oświecenia ulic i dla innych miejskich potrzeb 250 do 400 cetnarów oleju na rok 1839/40. drogą publicznéj licytacyi przez najmniéj żądającego dostarczone być mają. Tym końcem termin na

dzień 16. Sierpnia r. b.

przed południem o 11téj godzinie w sali magistratualnéj naznaczony, na który chęć dostawienia mających z tém wzywamy nadmienieniem, iż każdy licytant kaucyą 200 tal. złożyć obowiązany.

Warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 2. Lipca 1839.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Dom Tajnego Radzcy Beyera pod Nr. 171 na Wilhelmowskiéj ulicy — pomiędzy domami Doktora Ordelina i cukiernika Beelego sytuowany — składający się z dwupiętrowego budynku 7 okien frontu, ze stajniami, remizą, z obszerném podwórzem i pięknym ogrodem, z wolnéj ręki jest do sprzedania.

Chęć kupna mający u Sekretarza miast. Zehe zgłosić się raczą.

Poznań, dnia 10. Lipca 1839.

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 14. Lipca 1839. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 5. aż do 11. Lipca 1839. urodziło się: chłopców.	urodziło się: dziewcząt.	umarło: płci męsk.	umarło: płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Wik. Borowicz	—	—	—	1	2	2
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	1	1	2	1	3
S. Wojciecha	- Pr. Urbanowicz	—	3	—	2	2	2
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	2	1	5	2	1
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	1	2	2	4	1
W ewanielickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	1	5	1	2	—
		Ogółem .	8	9	13	13	9